

Zadania domowe – w czym tkwi problem?

W ostatnim czasie środowisko edukacyjne rozgrzewa wprowadzone niedawno w życie rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej dotycząc zadań domowych. Dlaczego wzbudza tyle emocji? Spróbujmy się przyjrzeć kilku zjawiskom.

1. Uczniowie są ewidentnie przeciążeni pracą. Co więcej, trudno tu bronić tezy, że jest to praca przynosząca korzyści młodym ludziom. Podstawa programowa jest przeładowana wiedzą, która często nie nadąża za najnowszymi odkryciami, ustaleniami naukowców itd. Dodatkowo, twórcy programów i podręczników dodają swoje informacje i interpretacje (niekiedy, aż przykro to stwierdzać, przepisują starsze publikacje, dołączając ewentualnie więcej elementów graficznych). Przywiązani do nich nauczyciele skupiają się na przekazie tej wiedzy, nie myśląc o tym, jak wiele kompetencji powinien nieść ze sobą ich przedmiot.
2. Nauczyciele są przeciążeni i niedocenieni – mimo plasowania się w „pierwszej dziesiątce” zawodów „zaufania społecznego” w przekazach medialnych spotkać się można z dużym niezrozumieniem trudu tej pracy. Każdy praktyk wie, że wakacje i ferie za pracę w ciągłym napięciu (bo bez przerwy trzeba być uważnym, bo trzeba być przygotowanym nie tylko na lekcje, ale i na sytuacje niespodziewane) i hałasie (nawet jeśli nie jest to podstawówka, znacznie głośniejsza od szkoły średniej, to nadal jest to co najmniej kilka godzin w bezustannym szumie) – to niewielka rekompensata. Ponadto od nauczycieli oczekuje się coraz więcej – by indywidualizowali proces nauczania, by byli przygotowani do pracy z uczniami o różnych potrzebach edukacyjnych, by byli czujni na ich zdrowie psychiczne...
3. Politycy każdej kadencji, zainteresowani systemem edukacji, chcą wprowadzać zmiany. Nie do końca widać efekt, który pragną osiągnąć, bo jak to często w polityce: za sloganami niekoniecznie stoi konkret. Głośno deklarowane chęci i propozycje rodzą sporo nieporozumień, pogłębianych powierzchownym przekazem medialnym, skrótowym przyjmowaniem informacji z mediów społecznościowych i plotkami.
4. Zadania domowe to jeden z elementów pracy dydaktycznej szkoły. Badania naukowe potwierdzają ich skuteczność, o ile są dobrze przeprowadzone.

Te cztery punkty to nasza sytuacja wyjściowa. Dodać do tego możemy skrajne komentarze – padające zarówno z jednej strony: „będzie kolejne pokolenie analfabetów”, „dzieci niczego się nie nauczą”, „to zamach na autonomię nauczyciela”, jak i z drugiej: „zadania domowe są sprzeczne z Konstytucją i Konwencją Praw Dziecka”, „zadania domowe odrabiają rodzice, nie dzieci”, „wszystkie rozwiązania zadawanych prac są w internecie lub może je stworzyć sztuczna inteligencja” itp.

Pierwszy problem, który w tym wszystkim można dostrzec, jest prozaiczny i dotyczy zrozumienia informacji płynącej z MEN-u (która mogłaby być bardziej precyzyjna): czym jest zadanie domowe, które ma być niedozwolone w klasach 0–3, a w klasach 4–8 owszem, ale jako dobrowolne i niepodlegające ocenie. Na stronie MEN-u, w komunikacie dotyczącym omawianej zmiany, znajduje się zapis: „Proponowana zmiana nie oznacza zniesienia obowiązku uczenia się w domu, tj. nauki czytania w przypadku najmłodszych uczniów, czytania lektur, przyswojenia określonych treści, słówek z języków obcych itp.”. W samym rozporządzeniu nie ma informacji zakazujących nauczycielom tej części ich pracy; nie do końca

wiadomo, czego nie wolno „zadawać”, a co można „polecić”. To skutkuje chaosem w przekazach medialnych i licznymi nieporozumieniami komunikacyjnymi.

Kolejna sprawa to autonomia nauczyciela. Rzeczywiście, każdy zakaz można potraktować jako ograniczenie tejże. Jest to swoiste odebranie jednego z narzędzi procesu dydaktycznego. Z drugiej strony, może warto się zatrzymać i pomyśleć nad własnym warsztatem pracy: co zrobić, by uczniowie chcieli zrealizować zaproponowane przez nas zadanie domowe?

Badania naukowe potwierdzają wartość zadań domowych, ale wskazują też warunki „dobrej pracy”. Stanowi ona kontynuację pracy na lekcji (a nie jest samodzielną realizacją programu), ma jasno określony cel, jest na odpowiednim poziomie (ani za łatwa, ani za trudna), stymuluje samodzielną pracę ucznia i jest potem odpowiednio z nim omawiana (niekoniecznie sprawdzana i oceniana). Dodać warto, że dzięki rozwojowi technologii komunikacyjnej praca domowa może być także grupowa, nie tylko indywidualna. Punktem wyjścia powinna tu być praca wychowawcza, mająca na celu przekonanie uczniów do wartości, jakie niesie praca w domu – czyli np. ugruntowanie materiału, utrwalanie śladu pamięciowego, nauka systematyczności, samodzielności i odpowiedzialności za własny proces uczenia się, możliwość wyszukiwania i/lub tworzenie kreatywnych rozwiązań jakiegoś problemu, tworzenia bazy do tzw. odwróconej lekcji. Badania pokazują, że uczeń lepiej się uczy, gdy ma wybór – tematu (jego cząstki, perspektywy) lub formy zadania. A może być ich naprawdę wiele – dużo zależy od pomysłowości nauczyciela i jego relacji z uczniami (wsłuchania się w ich zainteresowania, umiejętności itd.). Eksperci i praktycy proponują wiele rozwiązań, np. zamiast napisania odpowiedzi na pytania – nagranie swojej wypowiedzi, realizacja elementów projektu (którego postępy są monitorowane przez nauczyciela na lekcji lub w inny umówiony sposób), obserwacja zjawisk przyrodniczych lub eksperyment w domu, wywiad, tworzenie fotorelacji, nagranie filmu lub zestawu fotografii, znalezienie sytuacji praktycznego wykorzystania poruszanej na lekcji teorii, przygotowanie się do roli (np. w debacie), obejrzenie filmu, programu, wysłuchanie nagrania, podcastu, wykorzystanie mediów społecznościowych, aplikacji internetowych, stworzenie projektu w Minecraftcie. Takie pomysły można mnożyć, a dodatkowo konsultować je z uczniami, słuchając ich propozycji.

Szansę na realizację zadań w domu znacznie się zwiększają, gdy relacje nauczyciela z klasą są dobre. Jeżeli uczeń ma poczucie, że jest partnerem we własnym procesie uczenia się, a nie wykonawcą niezrozumiałych i bezsensownych (w jego mniemaniu) poleceń, może mieć o wiele większą motywację do samodzielnego rozwoju. Forma zadania – wybrana przez ucznia, dopasowana do jego zainteresowań lub po prostu atrakcyjna – może sprawić, że uczeń nie będzie miał poczucia, że wykonuje pracę, kojarzącą mu się z nadmiernym trudem, zmęczeniem i niechęcią. A przy okazji może wiele się nauczyć.

W czym więc tkwi problem dotyczący zadań domowych? Przede wszystkim w zrozumieniu, czym są, jaką mają wartość i potencjał. Dlatego należy się zastanowić, jak można zmienić nasze do nich podejście. A pomocy nie brakuje. W internecie, mediach społecznościowych znaleźć można wiele inspiracji pochodzących niejednokrotnie od praktyków, realizujących swoje pomysły z uczniami. Naprzeciw nauczycielom wyszło również ministerstwo i Instytut Badań Edukacyjnych, publikując broszury kierowane do nauczycieli poszczególnych etapów edukacyjnych z propozycjami rozwiązań dydaktycznych. Broszury do pobrania znajdują się [na stronie IBE](#).

ZF